KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 47. Czwartek, 6-go Kwietnia, 1899. Rok III.

Zdanie "Przeglądu" skrantońskiego o "Kuryerze" milwauckim.

Przytaczamy tu dosłownie zdanie Przeglądu skrantońskiego o twierdzeniu Kuryera milwaukskiego, aby wykazać Szan. Czytelnikom naszym, iż tu nie żadne osobiste pobudki kierowały wydawcą Katolika, występującego przeciw fałszywej publikacyi Kuryera o spowiedzi św., lecz sprawa św. kościoła katolickiego, którego ks. Grutza jest nie tylko członkiem, ale i sługą, zatem nie może milczyć na heretyckie twierdzenie, jakoby spowiedź św. była dziełem ojców kościoła i jakoby niespowiadający się nie narażali się na utratę zbawienia.

Słowa "Przeglądu":

"Kuryer Polski" z Milwaukee brnie coraz dalej w herezye. Chcąc dowodzić, iż rzeczywiście "uczeni (!?) w świecie chrześciańskim nie uznają spowiedzi (tajnej, jak my spowiedź rozumiemy. Przyp. "Kur. Pol.") za konieczną", twierdzi, ze "Chrystus tajnej spowiedzi nie ustanowił, lecz dopiero później Ojcowie Kościoła katolickiego ją ustanowili", że "spowiedź tajna, czyli uszna nie znana była w pierwszych wiekach" i że "dopiero na Czwartem Laretańskim koncylium w r. 1115, pod papieżem Innocentym III, w 21 kanonie.... nakazano co najmniej raz w roku spowiadać usznie księdzu (?) swe grzechy pod utratą chrześciańskiego pogrzebu"

Uczony "Kuryer Polski" poszedł za nauką uczonych — Lutra i Kalwina i powtarza bałamuctwa skarłowaciałych ich uczniów, które już po tysiąckroć zbili uczeni katoliccy.

Nie mamy zamiaru udowodniania, że spowiedź do ucha rzeczywiście ustanowił sam Boski Założyciel Kościoła — Chrystus, bo niedowiarków upartych trudno przekonać. Zwracamy jednak uwagę, że jakkolwiek Chrystus nie słuchał spowiedzi do ucha, bo jako Bóg znał tajniki serca i bez takiego wyznania mógł odpuszczać grzechy, to jednak sam ustanowił obowiązek wyznawania grzechów przed Apostołami i ich następcami słowami do nich wyrzeczonymi: "których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są im zatrzymane" (Jan XX, 23,) Czy może uczony "Kuryer Polski" myśli że Chrystus dał Apostołom i ich następcom władzę odpuszczania, lub zatrzymania grzechów, bez wyznania przed nimi tych grzechów? Jakże bez spowiedzi do ucha mogli Apostołowie i mogą ich następcy odpuścić komu grzech lub go zatrzymać, jeżeli nie dowiedzieli się przedtem, co to jest za grzech? Czy może uczony "Kuryer Polski" mniema, że kapłani przez Ducha św. mają poznać te grzechy lub może na oślep odpuszczać lub zatrzymywać je?

Powołanie się "Kur. Pol." na koncylium Laterańskie IV niczego nie dowodzi. Koncylium to ustanowiło tylko prawa, aby wierni spowiadali się przynajmniej raz na rok, lecz spowiedzi do ucha nie potrzebowało ustanawiać bo ta już istniała w Kościele od czasów Apostolskich. Uczony "Kur. Pol." widocznie nawet nigdy nie widział ustawy Koncylium Laterańskiego, przepisującego spowiedź roczną, boby tak głupio heretyckiej nauki nie głosił. Oto jak brzmi ów dekret: "Omnis utriusque sexus fidelis postquam ad annos discretionis pervenerit, omnia sua peccata solus confiteatur fideliter saltem semel in anno proprio sacerdoti. — Każdy wierny obojga płci, skoro dojdzie do rozumu, niech się wyspowiada sam wiernie przynajmniej raz w roku przed właściwym kapłanem. — Gdzież tu jest mowa o tem, że Koncylium ustanawia spowiedź do ucha, kiedy ono określa tylko jej czas?

O dobrze rzekł Bakon Werulamski, że głębsza nauka prowadzi do Boga, lecz chłypnięcie jej (haustus) odwodzi od Niego. Redaktorzy naszych niektórych gazet stracili wiarę w powagę Kościoła, liznęli trochę nauki świeckiej fałszywej i piszą duby smalone dla ludu, chcąc go oświecać.

"Nauczycielu, oświeć najpierw sam siebie"!

Później przytoczymy zdania innych gazet w tym przedmiocie.

WRZEKOMY SPISEK NA CARA.

Paryskie "Echo" opublikowało zaciekawiającą wiadomość na podstawie wrzekomej depeszy z Kopenhagi o odkryciu spisku, w który ma być uwikłana przeciw carowi własna jego matka tudzież naczelnik świętego synodu, Pobiedenosców. Jeżeli się wieść ta okaże prawdziwą, to powinnaby raz na zawsze przekonać cara o świętości tego synodu.

Celem spisku miało być skorzystanie z obecnego stanu zdrowia cara i pozbawienie go władzy, na rzecz jego wuja, który ma być znanym ze swych skłonności do reakcyi. Wiadomość ta wygląda jednak więcej na powieść niż rzeczywistość ze samego względu na drogę, którą dochodzi, mianowicie z Kopenhagi przez Paryż.

STRACH NIEMCÓW W POLSCE.

Niemcy w Polsce w niemałym żyją obecnie strachu, ponieważ wydało się, że rząd rosyjski zbiera drogą urzędową wiadomości, zwłaszcza z fabryk, ilu one niemców zatrudniają. Z wyższego rozkazu wydał inspektor fabryczny okręgu warszawskiego cyrkularz i rozesłał go do wszystkich zarządów fabrycznych ze zapytaniem, ilu w danej fabryce znajduje się robotników cudzoziemców, ilu majstrów obcych podddanych i ilu podmajstrzych. Dalej inspektor chce się przekonać, ilu urzędników na wyższych stanowiskach, inżynierów i buchalterów jest Niemcow, ilu urzędników pracuje w biurach i kantorach i ilu dyrektorów jest Niemców. Termin odpowiedzi upłynął z dniem 27go lutego

Malolos zdobyte.

POWSTAŃCY PODPALILI TO MIASTO UCHODZĄC Z NIEGO.

Aguinaldo przesiedlił się ze swym gabinetem na północ.

Według depesz dochodzących z pola walki do Washingtonu zajęły wojska Stanów Zjednoczonych Malolos, dotychczasową główną kwaterę rewolucyjnego rządu, już przed świętami, lecz zastali tylko dymiące zgliszcze i ruiny, bo nieprzyjaciel oddał to miasto na pastwę płomieni, zanim je opuścił. Aguinaldo cofnął się na północ i zamierzył prawdopodobnie chwycić się taktyki Kotuzowa, który we walce z Napoleonem I. uchodził w głąb Rosyi, paląc wszystko i zostawiając nieprzyjacielowi pustynię.

Depesze z Manili do prasy w Nowym Yorku opiewają, że zaufanie powstańców do Aguinald'a znacznie spłowiało; że napotkano zwłoki powstańców z poderzniętem gardłem, z czego wnoszą amerykanie, iż muszą to być zwłoki skazańców, skazanych w ten sposób, iż nie chcieli walczyć. Możnaby jednak i to przypuszczać, iż dopuszczają się przywódcy powstania na poległych swych ziomkach takiego okrucieństwa, aby je wmawiać później przed światem w amerykanów, których już usiłował raz Aguinaldo przedstawić barbarzyńcami i pomówić ich o nieludzki sposob prowadzenia wojny.

W SZWAJCARYI JESZCZE MUSI WALCZYĆ SZTUKA Z NATURĄ.

Władze kantonu Tessin postanowiły w porozumieniu ze zarządem kolei góry św. Gotthardа rozbicie dynamitem czerwonej skały zagrażającej oberwaniem życiu podróżnych. Skała ta, zwana powszechnie "Sasso Rosso" po włosku, sterczy tuż nad torem wzmiankowanej kolei jako trwogę budzący przedmiot, tem bardziej, iż oberwanie się jej części spowodowało już w grudniu roku zeszłego straszne spustoszenie miejscowości Airolo i pochłonęło życie 4 osób. Uprzątanie tego niebezpiecznego przedmiotu rozpoczęło się już 30 marca r.b. za pomocą dynamitu od tej strony, gdzie niebezpieczeństwo groziło pociągom kolejowym w razie powtórzenia się podobnego wypadku.

NIEMIECCY BADACZE W OBROTACH.

Z Kiau Czau wybrali się trzej niemieccy turyści w podróż celem badań naukowych — górniczy inżynier, Wertschulte, oficer Hannemann i dragon imieniem Moritz. W pobliżu mieściny I Czo-Fu zaatakowała ich ludność małej wioski. Napadnięci byli jednak należycie uzbrojeni i nie dopuścili do znieważenia swych osób; zabili jednak kilku chińczyków i ranili pewną liczbę. Podróżni dotarli w końcu bezpiecznie do miasta, ponieważ mongołowie zaniechali pogoni, zauważywszy, że broń palna zaatakowanych jest dalekonośną. Już to niemcom trzebą przyznać, że umią nieść kulturę między półdzikich bez wielkich poświęceń.

Wydalanie zagranicznych kompanij

ASSEKURACYJNYCH ZE STANU ARKANSAS.

Na mocy przyjętej w najbliższym czasie ustawy przeciw trustom w stanie Arkansas rozpoczął tamtejszy naczelny prokurator stanowy postępowanie karne przeciw sześćdziesięciu trzem spółkom assekuracyjnym z różnych stanów o przekroczenie tejże ustawy przez prowadzenie interesu tamże od chwili jej prawomocy. Procesów, wytoczonych przed sądem obwodowym Pułaskiego jest obecnie tylko 126 z tego powodu. Według tłumaczenia tej ustawy ze strony tamtejszego prokuratora nie ma różnicy, czy odnośna spółka utrzymuje w tym stanie swoje ajencyjne bióro, czy ma jakie swoje stowarzyszenia lub nie, jeżeli tylko główna jej siedziba jest w innym stanie, nie może zabezpieczać niczyjej własności w Arkansas. Jeżeli tylko towarzystwo assekuracyjne jest połączone z takimże towarzystwem w którymś innym stanie, podpada karze za naruszenie prawa przeciw trustom, chociażby główną siedzibę miało w Arkansas. Suma, zaproponowana tytułem kary przez prokuratora 63 spółkom wynosi $315,000.

Ażeby, jak najdalej rozszerzyć swój "byznes", połączyły się różne spółki assekuracyjne w trust; kiedy już ustawa przeciw trustom była w Arkansas uchwalona, krzątali się jeszcze ajenci assekuracyjni, aby pomnożyć "byznes"; obecnie wytoczył im prokurator 126 procesów z propozycyą kary po $5000 w każdym poszczegółowym wypadku, aby zrobić byznes, czyli inaczej na byznesie bysnes.

Tajemniczy okręt przedmiotem licytacyi.

W brooklinskiej stacyi floty sprzeda rząd związkowy na licytacyi okręt, znaleziony po rozpoczęciu wojny hiszpańsko-amerykańskiej w pobliżu Nowej Fundlandyi bez flagi i bez ludzi, a jednak w zupełnie dobrym stanie. Imię tego okrętu jest "Scipio", oprócz którego nie znaleziono na nim żadnego śladu, do kogoby mógł należeć. Ani bowiem żywej duszy nie było na pokładzie jego, ani flagi, ani wreszcie kawałka papieru, z któregoby o pochodzenie jego powziąć było można jakąkolwiek wiadomość. Jakim sposobem mógł ów "Scipio" plątać się po morzu bez sternika z ogniem pod kotłem i do tego wyładowany cennym materyałem, dotąd nie jest wiadome przynajmniej urzędownie.

"Scipio" ładowny był na pozór węglem, lecz pod węglami była najnowszej struktury broń palna, angielskiej fabrykacyi, szybko-strzałowe i polowe działa wraz z należącą do nich amunicyą.

Kości niezgody na Oceanie.

AMERYKAŃSKI OKRĘT "PHILADELPHIA"

bombardnje nadbrzeżne osady na wyspach Samoa.

Niepokoje, spowodowane wyborem króla na wyspach Samoa, zostających pod protektoratem Anglii, Niemiec i Stanów Zjednoczonych, przybrały w osnatnim czasie groźne rozmiary i doprowadziły do rozpoczęcia ognia, który utrzymywały przez 8 dni dwa okręty angielskie i jeden amerykański. Nadbrzeżne wioski na wyspie spalone, a kilku amerykańskich i angielskich marynarzów poranionych szczerbami granatów.

Króla Mataafę, którego rząd niemiecki uznał, wezwał admirał angielskich okrętów wojennych, aby tenże swych zwolenników odprawił do domów. Uczynił to zaś skutkiem uchwały zapadłej na konferencyi konsulów względem zniesienia prowizorycznego rządu Mataafy. Mataafa ustąpił z głównej swej kwatery Malinum w głąb wyspy, a niemiecki konsul wydał proklamacyą, potwierdzającą rząd tegoż króla. Zwolennicy Mataafy zabarykadowali ulice w mieście i obsadzili domy anglików.

Angielski admirał posłał do nich wezwanie o usunięcie barykad do godziny pierwszej po południu, po którego to czasu bezskutecznym upływie, zapowiedział rozpoczęcie bombardowania. Rewolucyoniści ani ultymatu nie uwzględnili, ani na rozpoczęcie bombardowania nie czekali, lecz rozpoczęli napad na angielski i amerykański konsulat o pół godziny wcześniej przed wyznaczonym do bombardowania terminem. W nocy 23. marca urządzili rewolucyoniści napad na miasto i zabili trzech angielskich majtków. Dwóch angielskich marynarzów zabiła straż angielska, i na straży stojącego amerykańskiego żołnierza.

Rząd washingtoński obawia się z tego powodu międzynarodowych zawikłań, mogących wywiązać się bardzo łatwo, gdyby rząd niemiecki wziął sprawę rozlewu krwi bez przyzwolenia jego konsula za atak równie na swój honor i na życie wyspiarzów.

NOWY PRODUKT NATURY W STANIE WISCONSIN.

Nad rzeką Eau Claire, Wis., odkryto w pobliżu Big Falls wielki pokład porcelanowej gliny. Celem wyzyskania tego pokładu zawiązała się już i spółka i jest nadzieja, że w najbliższej przyszłości rozpocznie się znów praca na miejscu dotychczas pustem i przyczyni się do zaludnienia tegoż. Jestto gatunek glinki czysto białej, zwanej Kaolin, mającej służyć do wyrobu porcelanowych naczyń, a da się również częściowo z użytkować przy fabrykacyi papieru.

Rozbicie okrętu

PRZY POŁUDNIOWYCH WYBRZEŻACH ANGLII.

60 osób ofiarą katastrofy.

Okręt "Stella", mający na pokładzie przeszło 200 osób, rozbił się w czwartek zeszłego tygodnia o nadbrzeżne skały w kanale angielskim, nim zdołał jeszcze wyjechać na pełne morze z portu w Southampton. Powodem nieszczęścia była znów panująca gęsta mgła, zasłaniająca strome skały wyspy Aldernay w pobliżu portu Portsmouth. Okręt nadwyrężony z taką szybkością szedł na dno, że w 10 minutach zakryły go całkowicie fale morskie. Po zanurzeniu się parowca w głębinie morskiej eksplodował jeszcze kocioł ze strasznym hukiem podwodnym. Przybijający do wybrzeża parowiec "Lynx" wziął na swój pokład 40 osób uchodzących w 4 łodziach z rozbitego statku. Drugi parowiec zabrał łódź z 50 osobami na swój pokład. Pomimo to utonęło jeszcze 60 osób, gdyż 210 znajdowało się na zatonionym parowcu. Pomiędzy ocalonymi znajdujący się drugi porucznik twierdził, że i reszta podróżnych znajdowała się już w łodzi, która musiała rozbić się równie jak okręt o nadbrzeżne skały skutkiem mgły.

Zwłoki ofiar

WOJNY HISZPAŃSKO-AMERYKAŃSKIEJ PRZYWIEZIONE DO ZIEMI OJCZYSTEJ.

30 zm. zawinął do rządowego portu w Brooklinie parowiec przewozowy ze zwłokami 686 amerykanów, poległych na wyspach w ciągu wojny hiszpańsko-amerykańskiej. Straż honorowa z 13 pułku piechoty czekała z kapitanem Buss na czele przybycia statku. Na brzegu portowym ustawieni celem poczczenia ziemskich resztek swych mężnych druhów żołnierze saluterowali, skoro pierwszą trumnę spuszczono z pokładu okrętu. Ceremonia ta powtarzała się, dopóki nie spuszczono wszystkich trumien.

STRASZNE STOSUNKI W CHICAGO

Dwóch rabusiów szerzyło popłoch w sąsiedztwie ulic Armour i Huron. Naprzód próbowali się dostać do mieszkania J. C. Dongalla pod numerem 439 Grand avenue, ale słysząc szczekanie psa uciekli. Potem chcieli włamać się do składu O. Arnesona pr. 226 ulica W. Huron. Pani Arneson poszczuła psem i znowu uciekli. W parę minut później próbowali napaść na rzeźnika K. Wuhrmanna, pr. 256 ul. W. Huron i tam napędzili ich goście Wuhrmana. Mieszkańcy w okolicy tych domów tak byli przerażeni tymi napaściami, że pozamykano składy i zabarykadowano drzwi mieszkań w sąsiedztwie. Uwiadomiono policyą o brojeniu rabusiów, ale ta spokojnie oświadczyła, że wszystko to humbug i bynajmniej nie troszczyła się o ich schwytanie.

Testament woźnicy.

Jakób Keough, pełniący obowiązek woźnicy przez lat 25 u rodziny Brimmerów w Bostonie umarł w styczniu r.b. i zostawił testament, mocą którego 28 tysięcy dolarów zapisał na różne dobroczynne cele, nie mając własnej rodziny.

Nikt nie widział za życia tego testatora, czy ma jakikolwiek majątek dopiero przy sprawdzaniu testamentu przekonano się o tem.

Nie mając ani własnej rodziny, ani krewnych, zamianował arcybiskupa Williams i Biskupa Brady egzekutorami swej ostatniej woli i wyznaczył ubogim w trzech parafiach $2,000; dla domu pracujących dziewcząt $10,000 towarzystwu rozkrzewiania wiary św. $5,000, towarzystwu św. Wincentego a Paulo $1,000; na przytułek opuszczonych dzieci $2,000; na szpital $2,000; na dom Dobrego Pasterza $1,000. Siostrom Ubogich $1,000; na dom pracujących chłopców $2,000. Na przytułek sierot pod wezwaniem św. Wincentego $1,000; na szpital św. Elżbiety $500; na konferencye Towarzystwa św. Wincentego a Paulo dla ratowania ubogich w parafiach trzech, które są wymienione $500.

Jakkolwiek nie był to polak jednak zasługuje na cześć u polaków, jako katolik, przedstawiający tyle podobieństwa do naszych przodków w szlachetnym sposobie myślenia i czucia, a któremu równie myślących tylko jeszcze właśnie między ubogimi napotkać można, jak już Krasicki powiedział:

Że kiedy biedny biednego ratuje,
To się sam Pan Bóg w niebiesiech raduje;
A gdy złodzieja okradną złodzieje,
To się sam szatan cieszy i śmieje.

REPREZENTACYA STANÓW ZJEDN. NA KONGRESIE.

Według podania tutejszokrajowych gazet miano na posiedzeniu gabinetowem we Washingtonie dyskutować 29 b. m. sprawę reprezentacyi Stanów Zjedn. na kongresie międzynarodowym w Hadze, zwołanym w sprawie zaprowadzenia wieczystego pokoju. Naradzano się mianowicie, czy wydelegować do tego trzech posłów amerykańskich u dworów europejskich, lub też wybrać trzech obywateli Stanów Zjednoczonych, nie zostających w służbie dyplomatyczej.

Gdyby się rozchodziło o rzeczywiste zaprowadzenie pokoju wieczystego i rozstrzyganie arbitracyami nieporozumień, to bez wątpienia na czasie byłoby wybrać do tego celu obywateli, jako mniej gibkich w karku wobec dworów. Jeżeli zaś cała ta sprawa ma być komedyą, natenczas obojętną jest rzeczą, komu w niej poszczegółowe role przypadną.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.50
Numer pojedyńczy..............3c
W innych krajach.............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.	1 yr.
1 inch	50c	$1.25	$2.50	$5.00	$10.00
2 inch	$1.00	2.50	4.50	8.00	15.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	12.00	20.00
¼ col.	2 50	5 50	10 00	20 00	30 00
½ col.	4 50	12 00	18 00	30 00	50 00
1 col.	7.00	20.00	30.00	40.00	100.00

Prośba Księży górnoszląskich,

WYSTOSOWANA DO MINISTRA OŚWIECENIA,

o polską naukę czytania na średnim i wyższym stopniu a naukę biblijną i odpowiednie modlitwy po polsku na wszystkich stopniach brzmi:

Wielmożny Panie
Wysokorządzący ministrze stanu!

Upraszamy o trwałe zainteresowanie się następującem przedstawieniem:

Gazety z końcem minionego i początkiem bieżącego roku ("Kreuz Ztg." 1898 nr. 608, "Schles. Ztg." 1899 nr. 1), doniosły, że Wasza Ekscelencya, przyzwoliłeś zwiedziwszy północną część Prus Wschodnich, dla Litwinów na ustępstwa, uwzględniające język litewski.

Wasza Ekscelencya zapewne się przekonałeś, że tamtejsze stosunk szkolne nie wystarczały dla wychowania religijnego. Z tegoż powodu my niżej podpisani, po polsku i po niemiecku mówiący katoliccy duszpasterze Górnego Szląska, pozwalamy sobie prosić W. Ekscelencyą o łaskawe i równe uwzględnienie językowych stosunków Górnego Szląska.

Górnoszląska gwara polska wcale nie jest językiem różniącym się od "Polskiego". Nie zasługuje ona na przezwisko "Wasserpolnisch". Gwara ta po oderwaniu Szląska od Polski, powstrzymała się w rozwoju, ponieważ nie mogła się rozwijać bez związku z wyższą szkołą, bez związku z t. n. wyższymi stanami polskimi, a szczególnie bez związku ze szlachtą. Kiedy w toku tego stulecia, przemysł doszedł tu do tak wysokiego rozwoju, Górny Szląsk nie miał sposobności na to, ani dostatecznej wiedzy, żeby nowe wyrażenia przemysłowe i techniczne przetłumaczyć na własny język. Dla tego przyjął wyrażenia niemieckie, dając im kształty polskie. A jeżeli się to chce nazwać dyalektem górnoszląskim, zauważyć jednak trzeba, że dyalekt ten bynajmniej nie jest tak różnym od polskiego języka pisanego, jak liczne dyalekty niemieckie ze wsi, od piśmiennego języka niemieckiego. Język piśmienny zaś na Górnym Szląsku jest tak samo polskim, jak w Poznaniu, Warszawie i Krakowie; a mianowicie książki do nabożeństwa, historye biblijne i katechizmy drukują się w czystej polszczyźnie. Dzieciom wpaja się religijny materyał pamięciowy w czystej polszczyźnie, a kapłani w kazaniach, w konfesyonale i nauce do komunii św., używają także czystej polszczyzny. Widzimy zatem pożałowania godny błąd w tem, jeżeli się twierdzi, iż rzekoma wielka różnica między gwarą górnoszląską, a polskiem zniewoliła do przypuszczenia, jakoby dziecko górnoszląskie, wstępując do szkoły, musiało się polskiego uczyć niejako jakby nowego języka, skoro ma pojąć polską naukę religii. Potrzeby tej niema tu tak samo, jak w okolicach dolnoniemieckich, gdzie też dzieci w poprawnej niemczyźnie rozumieją wykład nauczyciela.

Jeżeli podnosimy znaczenie górnoszląskiej gwary, nie powodują nami w tem względy polityczne; jest między nami wielu kapłanów, którzy pochodzą z okolic czysto niemieckich, czysto po niemiecku są wychowani, a tylko na życzenie swej władzy, że względu na brak górnoszląskich duchownych, nauczyli się języka polskiego, żeby służyć w górnoszląskiem duszpasterstwie. My dla tego przedkładamy W. Ekscelencyi niniejszą petycyą, ponieważ codziennie widzimy to z bolesną i wzrastającą trwogą, jak wobec tegoczesnych stosunków szkolnych na Górnym Szląsku nasz lud cofa się we wychowaniu religijnem, co tak samo wychodzi na niekorzyść państwa, jak i Kościoła.

Jest bądź co bądź faktem niezbitym, że w polskich rodzinach Górnego Szląska tylko po polsku się mówi. A jeżeli mężczyźni, którzy służyli wojskowo, a teraz pracują wspólnie z niemieckimi towarzystwami, od biedy nauczyli się po niemiecku, inaczej jest przeważnie u kobiet, a przecież od matki najprzód poznaje dziecko Boga i modlić się uczy. Zamiast nawięzywać do tych pojęć religijnych i ćwiczeń domu rodzicielskiego, szkoła przecina ten rozwój religijny, ponieważ z małymi wyjątkami nauka religii na stopniu niższym odbywa się po niemiecku. Rodzice zaś nie są w stanie pomagać dzieciom w niemieckiej nauce religii.

Nie przeczymy, że górnoszląskie dzieci polskie, po większej części wysoko utalentowane, niemiecki materyał pamięciowy łatwo pojmują i gładko powtarzają. Ale W. Ekscelencyi każdy k a p ł a n, na podstawie doświadczeń, zebranych w nauce spowiedzi i Komunii św., potwierdzić to może, iż materyał ten nie wnika w pełne zrozumienie i w serce dzieci, oraz że w tej tak ważnej nauce ograniczać się musimy do niezbędniejszych rzeczy i mało osiągamy skutku.

Przeważna liczba kapłanów nie może też podołać tej pracy ponieważ n.p. w okręgach przemysłowych na każdego z nas przypada po 7000 wiernych, a dla nauki spowiedzi i Komunii św. odstąpiono nam tylko wolne popołudnia środy i soboty.

Szkole nie wolno dopomagać w nauce Spowiedzi i Komunii św. dla dzieci nie umiejących po niemiecku; tak więc patrzymy zwielką trwogą na to, jak dzieci nasze wstępują w życie, a mianowicie też teraz, kiedy socyalna demokracya nadzwyczajne robi wysilenia, żeby się zakorzenić na Górnym Szląsku.

Szkoła dla dzieci, mówiących po polsku na Górnym Szląsku, nie osięga celu, zwłaszsza też w nauce religii, o czem mamy własny sąd uprawniony. Po wyjściu ze szkoły, zapominają, młodzi ludzie bardzo rychło czego się w niemieckiem nauczyli.

Zatem rezultat obecnych urządzeń na polu nauki religii tak reasumujemy:

W domu rodzicielskim rozpoczęte wychowanie religijne przerywa za wstąpieniem do szkoły zupełnie nową formą. Kościelna nauka Spowiedzi i Komunii św. niedostatecznie wychowanie to wspiera, a po wyjściu ze szkoły zaniedbuje się ono skutkiem nie rozwiniętych pojęć religijnych i dążeń do fałszywej swobody. Owoce takich stosunków zbiera socyalna demokracya.

Jeżeli wschodnio pruskie gazety tamto rozporządzenie uważają dla Litwinów jako uprawnione dla tego, że Litwini zawsze byli dobrymi Prusakami, podczas gdy Polacy chcą odbudować państwo polskie, zauważyć musimy, że bez przywłaszczania sobie sądu o innych dzielnicach, zarzut ten spotkać nie może ludu górnoszląskiego, albowiem lud tutejszy zawsze był lojalnym, dla króla i ojczyzny wiernym i bynajmniej nie brał udziału w powstaniach z r. 1830, 1848 i 1863. A jeżeli skutkiem znanych rozporządzeń językowych udało się w agitacyi nie szląskiej (?) wzniecić i podtrzymywać na G.Szląsku ruch polski, ogólnie jest wiadomem, że większa część G. Szlązaków w ruchu tym nie widzi i nie popiera narodowych, tylko językowe dążności, a mianowicie też, że my duchowni zdala stoimy od ruchu tego i on raczej także przeciwko nam jest skierowanym.

Zatem p r z e k ł a d a m y W. Ekscelencyi najpokorniejszą prośbę, ażeby i dla G Szląska rozporządzić raczył to, co przyznałeś dla okolic zamiezzkałych przez Litwinów, a mianowicie, żeby dzieci górnoszląskie:

1) na niższym stopniu pobierały naukę biblijną i uczyły się odpowiednich modlitw w pierwszej linii po polsku;

2) żeby polskie dzieci także i na średnim i wyższem stopniu otrzymywały polską naukę czytania i pojmowania, a skutkiem tego okok nauki w języku niemieckim, także i w języku polskim przyjmować mogły religijny materyał pamięciowy, ustępy katechizmowe i pieśni kościelne.

Prośba nasza nie idzie tak daleko, jak ustąpstwa, które W. Ekscelencya zrobiłeś Litwinom, ale jesteśmy mocno przekonani, że rozporządzenie takie J. Ekscelencyi wyjdzie na korzyść i błogosławieństwo państwa i ludu górnoszląskiego.

W najgłębszej pokorze
J. Ekscelencyi
katoliccy, po niemiecku i po polsku mówiący duszpasterze górnoszląscy:

(Podpisy.)

Petycya ta duchowieństwa bez skutku.

Petycya, której treść podaliśmy w dzisiejszym "Katoliku", pozostała bez skutku, pomimo iż duchowieństwo szląskie żądało pod względem języka tylko tyle od rządu, ile tenże bez prośby uczynił dla litwinów. Była ona przedmiotem obrad na posiedzeniu izby deputowanych. Poruszył ją poseł, ksiądz Stanke z centrum, skarżąc się, iż kapłanów katolickich usuwa się z lokalnej inspekcyi, co najwięcej daje się uczuwać na Górnym Szląsku. Duchowieństwo górnoszląskie wysłało do ministra petycyą o uwzględnienie języka ojczystego u dzieci. Mówca prosił o zadość uczynienie żądaniu duchowieństwa. Rezultaty nauki religii, nie udzielanej w języku ojczystym są niedostateczne.

Poseł dr. Porsch z centrum prosił ministra o uwzględnienie skarg przedewszystkiem zaś petycyi duchowieństwa górnoszląskiego o zaprowadzenie nauki języka polskiego, która nie ma nic wspólnego z tak zwaną "agitacyą polską" i którą pochwala całe duchowieństwo aż do najwyższych zwierzchników. Poseł Porsch zwrócił w końcu uwagę, że w niemieckich koloniach w Afryce pobierają dzieci także naukę religii w języku ojczystym.

Na wywody powyższych mowców odpowiedział minister dr. Bosse mniej więcej tak: "Afrykańskich stosunków nie można porównywać z tutejszymi. Musimy obstawać przy naszych rozporządzeniach językowych na Górnym Szląsku, ponieważ można obawiać się agitacyi od zewnątrz. Jeżeli niektórzy inspektorzy szkolni i nauczyciele idą dalej niż nasze rozporządzenia, to sprzeciwia się to naszym zamiarom i należy spokojnie wejść na drogę instancyi. Rząd chce chętnie porozumieć się ze zwierzchnikami kościelnymi. Poproszę katolickie organa kościelne, aby nam przesłały referaty o stanie nauki religii w utrakwistycznych szkołach. Nie mogę petycyi uwzględnić, która w gruncie rzeczy zmierza do npośledzenia niemczyzny na Górnym Szląsku.

Najnowsze dzieło polskiej sztuki.

(Korespondencya Katolika.)

H. Siemiradzkiega obraz "Dirce chrześciańska w cyrku Neraona", wystawiony był w pierwszej połowie marca rb. na publiczny widok w Krakowie.

Obraz ten przedstawia cyrk Nerona, w którym tyle tysięcy męczenników chrześciańskich padło ofiarą wyrafinowanego okrucieństwa tego zezwierzęconego tyrana. Cyrk neroński stał, jak archeologia dowodzi, w tem samem miejscu, na którem dziś wznosi się najwspanialsza i największa na całym świecie świątynia Pańska, kościół świętego Piotra we Watykanie. — Artysta wziął temat do swego obrazu z pism Klemensa Romana, który żył za czasów Nerona i był trzecim następcą św. Piotra na stolicy apostolskiej. Neron zmusił, za poduszczeniem swego prefekta pretoryanów Tegellina, młodą i słynącą z piękności chrześciankę do odegrania w cyrku roli mitologicznej Dirce. Przywiązano więc obnażoną zupełnie dziewicę do grzbietu dzikiego tura i puszczono na arenę cyrkową, gdzie zginąć miała wraz z rozszalałem zwierzęciem od dzidy gladyatorskiej. Na obrazie widzimy już tura powalonego na arenie, zbroczonej krwią zwierzęcia, a z nią mieszały się strzępy kwiatów, które opadły z biednej męczennicy wśród szalonej walki zwierzęcia z nastającymi nań gladyatorami. Dziewica zwieszona jest u prawego boku powalonego byka głową na dół, a bujne jej złociste włosy rozwiały się szeroko wśród tych śmiertelnych zapasów. Biedna Dirce chrześcianka i po śmierci tak jest czarującą, a jej poza tak klasyczna, że wyrafinowany znawca piękna, krótkowidz Neron, opuszcza swoję lożę i zstępuje na arenę, aby się z bliska tej tragicznej pozie przypatrzyć. Widzimy więc o kilka kroków od powalonego tura i przywiązanej doń męczennicy grupę siedmiu osób, które wraz z Neronem zeszły do areny. Główną osobą jest tu naturalnie Neron. Przystrojony w płaszcz koloru ametystowego, tkany złotem, utkwił wzrok w ofiarę swego okrucieństwa z pewnem zadowoleniem artystycznem, jak gdyby jej chciał wyrazić uznanie, że... pięknie umarła i że się nie zawiódł na widowisku. Obok Nerona stoi osławiony Tigellinus w szkarłatnej tunice, zadowolony, że pomysłem swoim sprawił przyjemność cesarzowi, którego nerwy znieczulone już na widok powtarzających się ciągle okrucieństw w cyrku, potrzebują nowej podniety, bo sama krew już ich nie łechce. Na drugim planie są inne trzy postacie męskie z orszaku cesarza i dwie strojne damy, do tej grupy należące. Opodal od tej grupy stoją trzej lutniści, dwaj trębacze i gladyator, oparty o ścianę, w pysznym złocistym hełmie. We drzwiach, prowadzących na arenę, stoją czterej murzyni z lektyką cesarską. Niewolnicy ci kosztownie ubrani, a pierś ich ozdobiona sześcioma złotymi medalami, tak zwanymi faleramі. Neron bowiem, ku wielkiemu oburzeniu wojska rzymskiego, przystroił pierś niewolników, niosących jego lektykę tymi odznakami, które przeznaczone były właściwie na dekoracyą dla odznaczających się walecznością wojowników. Dalej pod tą samą galeryą stoi pięciu bestyarów z widłami i hakami; są to niewolnicy, którzy po skończonej walce oczyścić mają arenę. Jeden z nich, starzec osiwiały, z głębokim smutkiem patrzy na męczennicę; bodaj czy w tej chwili nie został chrześcianinem, jeśli nim już nie był? W loży cesarskiej siedzi żona Nerona Poppea Sabina; w pobliżu loży widać na balkonie grupę płci obojej, należących do arystokracyi rzymskiej, a w dalszych rzędach amfiteatru siedzi tłum widzów pospolitych.

STRACH W ŻYCIU EUROPEJSKIEGO ŻYDA.

Żyd boi się do lat 20 psa, aby go nie ugryzł; od lat 20 do 24 boi się asenteruнku, aby go nie wzięli do wojska; od lat 24 aż do śmierci boi się kryminału, prowadzi bowiem zawsze takie interesa nieczyste, że czuje, iż każdej chwili godzien jest aresztu.

NIESPODZIANKA.

Praktyczny ojciec widząc, że córka ma po skończeniu szkół przewróconą głowę, nie myśli o pracach domowych, ale sto ciągle przed źwierciadłem, stroi się lub spaceruje, obiecał sprawić jej niespodziankę, jeżeli zajmie się kuchnią. Córeczka nauczyła się w nadziei bogatego podarunku prędko gotować, a wtedy ojciec — oddalił kucharkę. Była to roztropna niespodzianka.

WYNALAZCA

dwóch dźwigni, pracujących za darmo i silnie dla człowieka wiatrem, nawet z nad dachów zabudowań wsi i miast, albo naturalnym biegiem rzeczek lub fal morskich, nie budując grobli, jako zubożały na różnych wynalazkach, prosi o jakie inne zajęcie.

MARCIN PUSZKAR,
3 Morris st., New York City, N. Y.

Do czytelników.

Z uwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, każą dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRODŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Sprawy kościelne.

POZNAŃ.

Ś. p X. Kaźmierz Jagielski proboszcz Raszkowski, umarł 13go b.m. we wieku lat 59. Urodzony w r. 1840, wyświęceny na kapłana w r. 1868 i tu spędził 31 na bardzo pożytecznej służbie dla Kościoła i społeczeństwa. Kościół spalony piorunem z fundamentów odbudował i pięknie przyozdobił. Mieszkańcom miasteczka Raszkowa wielką wyświadczył przysługę przez założenie Spółki pożyczkowej, którą sam wzorowo prowadził. Zmarły w ogóle ze zamiłowaniem oddawał się sprawie Spółek Zarobkowych i bywał regularnie na sejmikach Związku Spółek. Zmarły był najmłodszym bratem ś.p. profesora Fortuna Jagielskiego, byłego nauczyciela gimnazyum najprzód w Trzemesznie, następnie długi czas w Ostrowie, a zmarłego w Nisie na Szląsku, i Ludwika znanego drukarza i literata.

PRYMICYE ODPRAWILI W PELPLINIE:

X. Teofil Bunger w tutejszej kaplicy seminaryjnej 2. IV. 99. o godz. 7½.

X. Franciszek Filarski w tutejszej kaplicy św. Józefa.

X. Konrad Gburkowski w tutejszej kaplicy św. Józefa 2. IV. 99. o godz 8½.

X. Jan Jankowski w tutejszym kościele parafialnym 4. IV. 99.

X. Julian Najdrowski w tutejszym kościele parafialnym 2. IV. 99. o godz. 8.

X. Jan Rounspiess w tutejszej kapliey gimnazyalnej 2. IV. 99.

X. Alfons Sobierajczyk w tutejszej kaplicy św Józefa.

X. Franciszek Spitza w tutejszej kaplicy seminaryjnej 2. IV. 99.

X. Franciszek Spohn w tutejszym kościele parafialnym.

X. Wojciech Szpitzer w tutejszej kaplicy św. Józefa 2. IV. 99.

Miejsce i data w których odprawi reszta z nowo wyświęconych księży swe prymicye, jeszcze nie jest stanowczo naznaczoną i dopiero w następnych numerach wiadomość tę podamy.

— Dowiadujemy się w tej chwili, że co do udzielenia klerykom dyakonatu, którzy odebrali subdyakonat, zaszła zmiana o tyle, że im nie dopiero w niedzielę Palmową, lecz już w niedzielę Pasyjną, dyakonat udzielono.

— Dnia 9 b.m. odbyło się w Puku uroczyste poświęcenie nowych stacyj Męki Pańskiej. Przed 15 laty zmarły właściciel J. Wierciński zapisał na ten cel 1500 m. a resztę złożyli inni parafianie.

ŚWIĘCENIA.

St. Cloud, Minn., 25. marca. W tych dniach udzielił Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Trobec święceń w katedrze klerykowi Stanisławowi Kubiszewskiemu ze seminaryum w St. John's.

Nuncyusz apostolski w Paryzu X. Arcybiskup Clary, umarł rażony 8go b.m. paraliżem na mózg, po kilku godzinach w 63 roku życia. Był od r. 1882 przez kilka lat Biskupem w Viterbu. Wkrótce miał być mianowany Kardynałem. Od pogrzebu prezydenta, w którym brał udział, niedomagał.

KRAKOW.

Niedawno żegnano tu nader uroczyście księdza profesora Pelczara, który udaje się do Przemyśla, gdzie otrzyma godność biskupa (sufragana). Ks. Pelczar, zasłużył się jako długoletni prezes towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie, dobrze sprawie włościańskiej.

MEDAL APUCHTINA.

Medal, wybity w Krakowie ku wiecznej, a nikczemnej pamięci Apuchtina, nadszedł do Lwowa dla zbiorów w Ossolineum. Jest on bronzowy wielkiego formatu. Z jednej strony jest bardzo udatne popiersie b. kuratora z napisem w około w języku rosyjskim: "Kurator warszawskiego okręgu naukowego A. Ł. Apuchtin". Na odwrotnej stronie napis: "Wieczne przekleństwo jego imieniu, wieczna hańba jego nikczemnej działalności w Królestwie Polskiem 1879 — 1897", Do medalu dołączony jest dokument, zawierający krótki opis działalności Apuchtina w Królestwie Polskiem.

Ostatnie słowa.

W klinice chirurgicznej miała się odbyć smutna operacya na przybyłym z okolicy wieśniaku, smutna, bo miała go pozbawić daru mowy na zawsze. Miał w języku raka, więc wycięcie tego organu mowy i smaku było koniecznem. Główny operator zawiadomił o tej konieczności pacyenta, a ten zbladły ze wzruszenia, spracowaną ręką ocierał łzy, płynące mu po licach. Smutne, czarne prawie myśli przeszły mu przez głowę: nie będzie już mówił ani słowa do swej kochanej, pracowitej Małgorzaty, nie będzie mógł pochwalić dziatek, uczących się dobrze w szkole, nie będzie mógł słowem pobudzić wołków ciągnących pług, a co najgorsza nie będzie mógł zawodzić śpiewów nabożnych we wiejskim kościółku.

— Więc to musi być? zapytałem ze drżeniem.

— Musi, mój przyjacielu, odpowiedział chirurg, jeżeli chcecie żyć zdrowi, bo inaczej stoczy wam rak język, a potem gardło.

— Ha, niech się dzieje wola Boża — szepnął wieśniak głosem takim, że obecni lekarze zadrżeli ze wzruszenia.

— Więc przyjacielu, rzekł chirurg, wymów przecie słów kilka, które mają być w życiu twojem ostatnimi, powiedz to, co uważasz za najważniejsze dla ciebie.

Wieśniak otarł jeszcze raz lica, skłonił głowę i rzekł powolno stanowczym głosem:

"Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!" i zamilkł.

Dla czegoż błysnęły łzy w oczach wszystkich obecnych lekarzy, zahartowanych na jęki operowanych?

Wiara wieśniaka poruszyła ich, a łzy te nie będą zapomniane, jak słowa wieśniaka nie będą mu zapomniane przy śmierci!

Polska choroba Ignienia do obczyzny.

Hamburg. Rok po roku upływa, a dola nasza coraz to cięższa, polonia nasza ginie w zakątkach kraju obcego a młodzież nasza, opuszczając strony rodzinne, zapomina o swych obowiązkach. Jako najlepszy dowód służy nam Hamburg, gdzie przeszło pięć tysięcy polaków zamieszkuje, a mała tylko garstka takich, którzy swe obowiązki wypełniają. Nie czują tego matki polki, iż to obowiązek święty uczyć dzieci po polsku, nie wiedzą z jaką pogardą na takie polki spoglądamy. Tu jest pole utrzymać narodowość, bo w kraju już prawie wszystko zniszczone, tylko duch i uczucie narodowe pozostały, którego im nikt wydrzeć nie zdoła. Mamy tu towarzystwo polskie, lecz na posiedzeniach pustki, Polonia nasza szuka zabaw po salonach publicznych, bo to niemieckie, a na to, co im powinno być najmilsze, spoglądają z pogardą. Polak lub polka, wychodząca z ojczystych progów, zaledwie na słowo niemieckie zdobyć się mogła, a po krotkim czasie pobytu w Hamburgu, wstydzi się już swej narodowości, bo ma amanta niemca.

O jak smutnem to wtenczas dla rodziców, takich, którzy się starali dziecko swe wychować po polsku, widząc je dziś zniemczonem, że praca i mozół był daremny. By temu zapobiec, zawiązało się tu towarzystwo dobrze myślących polek pod nazwą "Wieniec", które sobie wzięło za główny cel bronienie polek od wynarodowienia się. Posiedzenia odbywają się w każdą niedzielę po polskich nieszporach o godzinie 7. wieczór przy Fish mark nr. 31, tam odbywają się piękne odczyty, deklamacye, śpiewy i różne gry towarzyskie i to tylko na ten cel, by polki nasze wstrzymywać od uciech rozpustnych. Towarzystwo to, nie wiele jeszcze ma członków, bo jak juz wyżej wspomnieliśmy, polki są oziębłe dla swej narodowości, zatem upraszamy łaskawych rodaków, którzy tu w Hamburgu lub okolicy mają swe córki w obowiązkach lub w innym jakim zawodzie, by nam podali adresy tych, lub sami w listach namawiali, by do tego Towarzystwa wstępowały, a staraniem naszem będzie naprowadzić je na dobrą drogę, będzie to dla Was i dla nas wielką pociechą.

Listy należy adresować pod adresą.

K. Migdalska, Hamburg
Heidenkampsweg
No. 138 IV. p.

Pierwsza ofiara kata Murawiewa.

Murawiew, osławiony kat Litwy, któremu Moskale wystawili na własną wiekopomną hańbę w roku zeszłym we Wilnie pomnik, katować kazał, wieszać i mordować wszystkich, którzy w ręce jego siepaczy wpadli, chociażby byli tylko podejrzani o wspieranie powstania w r. 1863. Pierwszą ofiarą jego okrucieństwa był Wincenty Białozor, właściciel majątku Pojeziory w gubernii kowieńskiej. "Dziennik Berliński" podaje o nim następujące szczegóły: "W końcu lutego 1863 roku przybyła przed dwór Wincentego Białozora, dziedzica majątku Pojeziory, w gubernii kowieńskiej partya powstańców z prośbą o przeprowadzenia jej do głównego oddziału, zostającego pod komendą Dołęgi, którym był dawniejszy pułkownik wojsk rosyjskich Sierakowski, później rozstrzelany. Białozor spełnił ich życzenie, nie mieszając się wcale do sprawy powstania. Następnie była w owej okolicy, pod Popielanami, w powiecie szawelskim bitwa. Gdy Białozor wracał powózką do domu, przytrzymał go oddział rosyjski we wsi Zoginie. Badano go skąd wraca, w jakim celu wyjeżdżał itd.," a równocześnie ściślej na nim dokonano rewizyi. Nie znaleziono jednak nic podejrzanego, gdyż rewolwer, jaki miał przy sobie, w każdej dalszej podróży mógł być przydatnym ze względów bezpieczeństwa. Rosyanie upatrzyli w tem jednak corpus delicti i dla tego aresztowali bez wszystkiego Białozora, odstawiając go do miasta powiatowego, Poniewieża, skąd po kilku dniach wysłany był do Kowna i tam osadzony w klasztorze Karmelitów. Był wtedy jeneral-gubernatorem wileńskim Nazimow. Ten znając osobiście rodzinę uwięzionego i zbadawszy stosunki, wśród których go schwytano, skazał go na 6 lat na Sybir, bez przymusu do ciężkich robot i bez konfiskaty majątku. Niestety inaczej się stało. Kat Murawiew zmienił wyrok i skazał go na śmierć.

— Jeżeli potrzebujecie ryn i rur idźcie do Herrenbrucka.

BOLESŁAW.

Czyli dalszy ciąg GENOWEFY.

Powieść moralna i bardzo wzruszająca, ze średniowiecznych czasów

(Ciąg dalszy.).

Większa teraz nędza dokuczała oblężonym, jak dawniej. i wielu nawet znakomitych rycerzy zbiegało tajemnie po drabinach z twierdzy. Tacy zbiegowie tułać się musieli po bezdrożach, bo napadnięci przez nieprzyjaciół, albo od ich miecza ginęli, albo w niewoli jęczeć musieli. Nie tak trudno przychodziło tym, którzy zdołali dojść okrętów. Znaleźli się i tacy, co woleli zostać w twierdzy, jak poddać się niebezpieczeństwom ucieczki; woleli zrzec się podle wiary i zostać mahometanami. Pozostali we fortecy, prosili Bohemunda ażeby nad nimi przyjął dowództwo, i zaprzysięgli mu bezwarunkowe posłuszenstwo. Odtąd widać było wielką odmianę. tylko doświadczonym z męstwa i wierności zlecono obronę, reszty, nie mającej tego przymiotu, użyto do prac wewnętrzytnych, mimo to przecież nie było żadnego widoku.

Wątek powieści uniósł mię zbyt naprzód; cofnąć się należy tem więcej, że inaczej nie wiem jakby czytelnik mógł wiedzieć o dwóch na tę historyą znacznie wpływających osobach: Bolesławie i jego ojcu Sygfrydzie.

Po owym śmiertelnym skoku Bolesława z Adelą z powierzchni jaskini w Ren, wypłynął na powierzchnię wody i posłyszał bicia wioseł płynących na ich ratunek statków, było to pocieszającem dla niego zjawiskiem, bo Adela tak się doń niezręcznie przyczepiła, że nie było podobną rzeczą użyć rąk do pływania na powierzchni, z wielką tylko trudnością zdołał oprzeć się pędowi wody. Szczęściem odebrano mu Adelę, która wkrótce przyszła do przytomności; ale że temu co Bolesławowi podawał drąg mający go wyciągnąć z wody, tenże drąg wypadł, więc z tym, pęd wody porwał Bolesława i to tak, że całkiem zginął z oczu śledzących. Naturalnie że go osądzono za zupełnie zginionego, gdy on tymczasem ująwszy drąg pod pachy, oddał się pędowi wód na wpół przytomny, aż w jednym zakręcie przy brzegu poczuł, że go coś pochwyciło za suknie i silniej jak potok ciągnie do brzegu.

Byli to rybacy, którzy łowili rozmaite przedmioty, wypławione z jaskini rozbójników, ci więc przyciągnęli na wpół żywego Bolesława na ląd i przez swoje zabiegi ocucili. Pierwszym przedmiotem, który wpadł w oko Bolesława, była suknia jego ojca, z niej wznosił, lubo mylnie, że ojciec już nie żyje, sądził bowiem, że Symon, który mu doniósł o ocaleniu ojca, nie miał o tem należytej pewności, lub że w uprowadzeniu dopędzono go, ze sukien zewleczono i powieszono, nie dziwić się, że taka myśl rozczuliła dobrego syna.

"Czegoż płaczesz tak rzewnie przetrząsając to obleczenie? Czy znałeś tego człowieka, który się niem przyodziewał?"

"Był to mój największy dobroczyńca," odrzekł Bolesław, nie mogę wiedzieć w jakim ręku zostaje. Był to hrabia Sygfryd, którego Eberek zapewno powiesić rozkazał, był albowiem u niego uwięzionym. Zanieście te suknie do Sygfrydsburgu, a dostaniecie tam niezawodnie sowitą nagrodę."

"Hrabia Sygfryd? Niechże go Bóg pocieszy, czy żyje, czy umarł? Był to bardzo dobry pan, jakich rzadko! Ale i jego małżonka, hrabina Genowefa, była prawdziwy anioł w ludzkiem ciele! Wielka to szkoda, że tak boleśnie zakończyła życie."

"Nie żyje?"

"Więc o tem nie słyszałeś? O tem mogę ci obszernie opowiedzieć." I począł opowiadać mu to, co my już z ust Seweryna powzięliśmy. Usłyszawszy te smutne wieści Bolesław, wzruszony żalem, zdawał się bliskim rozpaczy, lecz wzniósłszy oczy i ręce w górę usiłował stłumić w sobie żal i nagle skoczywszy, pobiegł w gęstwinę bliskiego boru.

Właśnie ukryli rybacy w zaroślach resztę swej zdobyczy, gdy przypadł rycerz z kilku szeregowcami ze zapytaniem. czy nie widzieli płynącego rzeką człowieka jakiego.

"Nie", odpowiedzieli bez zająknienia. Taką odpowiedź podsunęła im roztropność, bo gdyby odpowiedzieli prawdę, a szukany nie mógł być znaleziony, czego się można było spodziewać z porywczości, z jaką Bolesław rzucił się w bór, wystawiliby się niezawodnie na podejrzenie, że chciwi łupu zabili człowieka, stąd popadliby w śledztwo, więzienie i kto wie w jaką karę. Przezorność zatem kazała im cały ten interes odeprzeć krótkiem zaprzeczeniem, jakoż się w rzeczy samej udało, bo wojskowi nie bawiąc, pędzili żwawo z biegiem rzeki, aby śledzić nieszczęśliwego.

Upłynęło już czternaście dni od odjazdu Sygfryda z jego zamku, gdy stary rybak, oddał ojcu Norbertowi odzież hrabiego. Przy tej okazyi opisał młodzieńca, który mu zlecił odstawienie odzieży, a ojciec Norbert poznał z tego opisu, że tym młodzieńcem nie był kto inny, jak Bolesław. Wnosił sobie także, że wskutek żalu nie wstąpił do ojczystego zamku, lecz przyłączył się do krzyżowców; a zatem, że ojciec i syn w tej samej drodze, może tylko w innych oddziałach, mogą się w końcu odnaleźć. To starego kapelana Wolfa i wszystkich sług pocieszyło, a posuwając cugle swej radości mówili sobie, że i wieść o zabiciu pani przez Golego, również może być bajeczną, jak była o śmierci hr. i jego syna. Szczęśliwy kto się nie odda ślepo żalowi, bo znajdzie przystęp pociecha do smętnego serca, gdy w przeciwnym razie może się dać dręczyć dla utworzonej tylko mary.

Bolesław przez kilka dni kołatał się po polach i borach, nie mogąc się pozbyć tego żalu, który się z dniem każdym mocniej wgryzał w ducha jego i wszędzie mu towarzyszył, a przecież wiemy, że to była tylko mara. Pewną noc przepędził w konarach wysokiego dębu, zaledwo oczy pożądany sen zamknął, gdy go obudza jakiś zgiełk; przeciera oczy i uznaje, że cały bór zapełnia nieprzeliczone mnóstwo ludzi, oznaczonych czerwonym krzyżem. Wszyscy w ruchu, wszyscy gwarzą, a jedni rozniecają ogień, inni noszą wodę, zgoła wszyscy krzątają się około sporządzenia posiłku. Spuszcza się Bolesław z dębu na ziemię, a stojący w bliskości rycerz zagadnął go w te słowa:

"Nie źle umiesz chłopcze skrabać się! — Skąd i dotąd?"

"Widzisz skąd," a na pytanie dokąd? "choćby i na śmierć," odrzekł Bolesław.

"Zwięzła doprawdy odpowiedź! ale tak młody czemu chcesz umierać?"

"Bo straciłem ojca i matkę."

"No, no! — Gdybyśmy dla tej przyczyny wszyscy na śmierć biegli, zostałyby tylko małe dziateczki na świecie, pojmujesz, jakby to źle było? powiedzno, jak ty chcesz iść na śmierć?"

"Oto z wami iść na krucyatę."

No to coś rozumniejszego! A masz ty do tego potrzebne pieniądze?"

"Ani grosza!...."

"A to w takim razie trzymaj się mnie!" odrzekł rycerz, śmiejąc się na całe gardło. — Trafiłeś właśnie na towarzysza równego sobie i ja nic nie mam. Zowię się Walter, a od tego żem goły, nazwano mię Golcem (von Habenichts). Najśmieśniejsza to na świecie historya, ale mnie z nią dobrze, bo gdzie ja nic nie mam, mają drudzy i ja żyję bez kłopotu i nigdy mi na niczem nie zbywa. My więc obydwaj możemy być dobrymi kolegami pielgrzymując na cudzy worek wygodnie. Ale kolego ja przecież nie ze wszystkiem darmo żyję, ja oto komenderuję tę całą hałastrę, a pojmujesz zapewno, że przy tem wiele zatrudnienia. Żebyś i ty nie jadł darmo będziesz moim adjutantem."

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miejscowe.

Rezultat wyborów.

Johnson i Elliot wybrani.

Przy wyborach sędziów okazało się we wtorek słabe stosunkowo zainteresowanie się ludności; przy urnach wyborczych wyglądało w ciągu całego dnia dosyć pusto, gdyż znaczna większość obywateli nie korzystała ze swego prawa.

Dotychczasowy sędzia Johnson i kandydat Elliot wyszli zwycięsko; pierwszy otrzymał 5,298 głosów, drugi 8,115. Głosy reszty kandydatów rozstrzeliły się ryczałtem jak następuje:

Clarke otrzymał głosów 3,346; Cotzhausen 5,208; Dalton 809; Fish 582; Stover 5,003; Thompson 3,540; Wildish 2,808.

MAJOR ROSE ZNA SWE PRAWA I OBOWIĄZKI.

Rezolucyą rady miejskiej, zapadłą na zeszłotygodniowem posiedzeniu, a upoważniającą władzę budowniczą do wypłacenia kontraktorowi Jakóbowi Markey zatrzymanej kwoty 15 tysięcy dolarów zawetował major, podając za powód, iż rada miasta nie jest upoważnioną do wydawania takiej rezolucyi.

WNIOSEK DO USTAWY, STAWIONY POD ZNAK ZAPYTANIA.

Wobec faktu, iż legislatura przyjęła tak zwany, wniosek registratora wody, którymby majorowi miasta odjęto prawo mianowania następcy pana Geilfusa, a przeniesiono je na komisyą budowy, oświadczył major Rose wyraźnie, że ważność tego wniosku zaprotestuje i wniesie sprawę tę przed sąd, przed którym argumentacyą swoję rozwinie i udowodni nieważność, jeżeli się tego okaże potrzeba. Okazałaby się zaś dopiero wtenczas, gdyby gubernator zatwierdził wzmiankowany wniosek.

Rozmaitości.

SZKODLIWA KAWA.

Dzieciom i kobietom uważają dawanie kawy zwyczajnej do picia od wielu lat lekarze i hygieniści za złe a niedawno znowu i pewien uczony we Wiedniu za grzech przeciw ich zdrowiu i rozwojowi ciała to poczytał. Mimo tego przecież tyle rodzin nie zaniechało jeszcze smutnego zwyczaju rozpoczynać dzień tym nerwy drażniącym napojem, a nawet często jeszcze i po południu na stół go podają. Cóż więc dziwnego, że w rodzinach zamożniejszych, gdzie dzieci prócz tego umysłowo, a w rodzinach biedniejszych, gdzie kobiety fizycznie są przeciążone, wzmaga się liczba mających bladnicę, niedokrwistych, nerwowych i słabowitych? A przecież możność usunięcia tego szkodliwego zwyczaju, utrzymującego się bardzo często tylko przez nieświadomość, leży w ich ręku. Jeżeli rodzice wskutek wieloletniego przywyknienia nie mogą się od razu wyrzec zupełnie kawy zwyczajnej, to przez mieszanie jej z Kathreinera Kneipowską kawą słodową, z początku w trzeciej części, potem pół na pół, można napój kawowy, oprócz tego, że przez to ma lepszy smak, uczynić dla zdrowia nieszkodliwym. Dla dzieci jednak do lat piętnastu, dla dziewcząt, dla osób chorych lub słabowitych, nie zważając na żadne trudy, należy przyrządzać Kathreinera Kneipowską kawę słodową bez kawy zwyczajnej i to bardzo mocną. Posiada ona zapach i smak kawy zwyczajnej, jest pożywna i zdrowa i smakuje coraz lepiej. Można jej dostać wszędzie w znanych oryginalnych pakach; trzeba się atoli wystrzegać lichych naśladownictw, a zwłaszcza towaru dopiero umyślnie ważonego, który często fałszywie nazywają "otwartą Kathreinera kawą słodową", chociaż z tą prawdziwą kawą słodową nie ma nic wspólnego.

Z Ojczyzny.

POLSKA MŁODZIEŻ W NIEMCZECH.

Egzamina dojrzałości w Chełmnie.

W tutejszem gimnazyum odbywały się w kwietniu egzamina dojrzałości. Zdali go następujący uczniowie wyższej prymy: Bartkowski, Brieskorn, Dembek, Elwart, Furmanowicz, Karczyński, Krakowski, W. Łygowski, Liedke, Luther, Matern, Nagórski, Olszewski, Puppel, Reiske Tomaszewski, Andrzejewski, Boehm, Bordin, Budzyński, Chojnacki, Cohn, Derowski, Hildebrandt, Hoppenrath, Hundt, Kalisz, Kroplewski, Kubski, Monekowski, Orszulak, Prądzyński, Pronobis, Reinberger, Zawacki, Schroeter, Serres, Sojecki, Zeterling i dwaj ekstraneusze: Hildebrandt i Zapałowski.

W POZNANIU.

Dnia 11. z. m. odbył się w gimnazyum Maryi Magdaleny egzamin abituryencki pod przewodnictwem tajnego radcy szkolnego p. Poltego. Abituryentów było 16. Wszyscy złożyli egzamin. Pomiędzy nimi 9 Polaków: St. Dudziński, Franciszek Dzierzkiewicz, St. Łabędziński, Edmund Łukanowski, Seweryn Matuszewski, Czesław Meissner, Maryan Seyda, Michał Kopydłowski i Stanisław Sikora. Pierwszych 7 uwolnonio od ustnego egzaminu.

GRUDZIĄDZ.

W sobotę odbył się tu egzamin abituryencki. Złożyli go z pomyślnym skutkiem: Burczek, Czablewski, Janz, (Lotar), Judel, Władysław Kamiński, Kunst, Maercker, Podzweit, Pyszora i Wiechmann. Wł. Kamiński i Pyszora byli aż do sekundy uczniami zakładu Pelplińskiego.

SIŁA NASZYCH PRZODKÓW.

Przodkowie nasi odznaczali się nadzwyczajną siłą. Kilka przykładów autentycznych przekona nas o tej sprawie. Ostatni książę Mazowiecki, Janusz II, kruszył z łatwością podkowy, rwał grube powrozy i rzucał bez trudu wielkiem kołem. Król Zygmunt I przerywał pełną talią kart do grania. Żyjący współcześnie krajczy nadworny, Jan Tarło, porywał przeciwnika w gonitwach i z konia zsadzał, drzwi żelazne lub zamek nie wytrzymywały uderzenia ręki jego, a oszczepem pokładał niedźwiedzia. Król August II zdołał jedną ręką zgnieść puhar srebrny, jakby z wosku ulany, zginał szyny żelazne, a wołu jednem cięciem karabeli zabijał. Kasztelan zakroczymski, Stanisław Radzimiński, konia dzikiego chwytał za uszy i zatrzymywał go, a najtęższym żołnierzem rzucał, jakby prętem. Wojciech Brudzyński 6 zbrojnych huzarów do góry podnosił. Marszałek wielki koronny, Prokop Sieniawski, karety w pędzie zatrzymywał, jednym zamachem konie i wołu przecinał w obecności króla. Kasztelan zakroczymski 6 bitych talarów pałaszem przecinał, a Marcin Brzozowski, z powiatu gostyńskiego, z beczką piwa tańczył. Za Zygmunta III żył niejaki Teodor Lacki, który wyrywał młode dęby z korzeniami, dzikiego wołu gdy ujął za rogi rzucił nim o ziemię i kark mu skręcał. Piotr Wiesiołowski żubra na oszczepie osadził, gdy ten na polowaniu miał już uderzyć na króla Zygmunta. Piwniczny Branickiego, Kopczak, zagrzęzłą karetę ruszył z miejsca, której 6 koni wyciągnąć nie mogło.

2 loty w South Milwaukee.

Mam dwa loty w South Milwaukee przy katolickim kościele na sprzedaż lub w zamian za miejscowe własności. Bliższych informacyj udzieli *Fr. Widerski*, 1015 Firt avenue.

— Jeżeli chcecie budować lub reperować dom, pamiętajcie, że Herrenbruck ma na składzie najlepsze drzwi, okna, okiennice, (moldings) itd. po zadawalającej cenie. Nar. 1ej i Lincoln av.

Na grypę.

Najstarszy i najznakomitszy aptekarz T. Whitfield i Sp. przy narożniku ul. Jackson i Wabash ave., z Chicago, Ill., poleca Chamberlain'a lekarstwo na kaszel przeciw grypie z uwagi, iż takowe nie tylko sprawia ulgę, lecz i przeciwdziała skłonności co do przejścia takowej w zapalenie płuc. Na sprzedaż w aptece J. W. S. Tomkiewicza, 456 ul. Mitchell.

— Kupujcie szczotki i mieszane farby w składzie Herrenbruck'a nar. 1szej i Lincoln av.

Bury górski olej.

Wszyscy cierpiący na reumatyzm, kaszel, zaziębienie lub grypę, niech tylko kupią Burego górskiego oleju, a natychmiastową ulgę przyniesie. Do nabycia pod nr. 325 ul. Locust, pomiedzy ul. 3. a 4

Rozmaite porządki ogrodowe na składzie u Herrenbruck'a, nar. 1szej i Lincoln.

Niebezpieczeństwa grypy.

Największem niebezpieczeństwem z grypy pochodzącem, jest zapalenie płuc. Można jednak uniknąć tego niebezpieczeństwa, jeżeli się stosownie zapobiega i używa lekarstwa Chamberlaina na kaszel. Na dziesiątki tysięcy używających tego lekarstwa na grypę nie dowiedzieliśmy się jeszcze o żadnym wypadku, gdzieby takowa przeszła w zapalanie płuc, z czego się okazuje, że to lekarstwo jest pewnym środkiem, zapobiegającym tej niebezpiecznej chorobie. Na sprzedaż w aptece J. W. S. Tomkiewicza, 456 ul. Mitchell.

WIELKI SKŁAD

książek do nabożeństwa i wszelkich innych przyborów kościelnych, a osobliwie książki do pierwszej Komunii św. w białej kościanej oprawie z napisem na okładce, (Pamiątka pierwszej Komunii św.), po jak najniższej cenie. Także Żywoty Św. Pańskich, zawierających 8 ślicznych obrazów kolorowych i przeszło 300 drzeworytów, aprobowane i polecone przez 20 Przew. księży Kościoła św. można nabyć za $3.00 u naszego rodaka

FR. KACZMAREK,
668 Noble st., Chicago, Ill.

Proszę pisać o jakąkolwiek książkę do nabożeństwa, a takową natychmiast przyślemy.

—Kupujcie porządki ciesielskie od Herrenbruck'a, nar. 1. i Lincoln.

CHICAGO & NORTHWESTERN RAILWAY

DEPOT LAKE FRONT, FOOT OF WISCONSIN STREET	MILWAUKEE LEAVE	MILWAUKEE ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*4:55 am, *7:15 am, †7:40 am, *9:00 am, *11:00 am, †1:45 pm, *4:00 pm, *7:15 pm	†6:00 am, †6:20 am, †9:55 am, *10:50 am, †1:45 pm, †4:30 pm, *4:55 pm, *7:15 pm, *10:20 pm, *12:30 am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	†9:45 am, *8:00 pm	†7:50 am, †8:05 am, *9:06 pm
Waukesha and Madison	†4:50 am, †6:30 am, †9:45 am, †5:00 pm, *9:00 pm	†7:50 am, †8:06 am, †10:45 am, †3:55 pm, *9:00 pm
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†6:15 am, †7:55 am, †2:10 pm, †5:00 pm, *7:25 pm, *12:30 am	*4:45 am, †10:40 am, †1:15 pm, *3:35 pm, †6:50 pm, †11:06 pm
Appleton, Green Bay, Marinette and Menominee, Mich	†5:15 am, †6:30 am, †7:55 am, †5:00 pm, *12:30 am	*4:45 am, †1:15 pm, †6:00 pm, †11:06 pm
Negaunee and Ishpeming	†5:15 am, *12:30 am	*4:45 am
LaCrosse, Winona, Minnesota and South Dakota	†9:45 am, †5:00 pm	†6:50 pm, †3:55 pm, *9:50 pm
Janesville	†4:50 am, †9:45 am, †5:00 pm	†10:45 am, †3:55 pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood and Hurley	†6:15 am, *7:30 pm	*7:10 am, †6:10 pm
Port Washington, Sheboygan and Manitowoc	†7:00 am, †1:50 pm, *7:20 pm	*7:10 am, †10:50 am, †1:50 pm, †6:10 pm
Ripon, Green Lake and Princeton	†7:50 am, †2:10 pm	†10:45 am, †6:50 pm

*Daily. † Daily except Sunday. ‡ Except Saturday. § Sunday only.